

mnie zaprotestować. Gdy chorągiew Francji powiewa na polu bitwy, uczucia przyjaciół moich i moje tylko obok niej znajdować się mogą.

Chciej panie Redaktorze zamieścić list ten w najbliższym numerze, i przyjąć zapewnienie mego poważania.

„F. Chapot“.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby lordów w d. 3 sierpnia lord Kanclerz odczytuje mesaż królów wnoszący z całym zaufaniem w pomoc Izby, potrzebę wotowania nowego kredytu na prowadzenie wojny.

Lord Ellenborough zapytuje rząd czy się sprawdza pogłoska o śmierci jenerała Beatson.

Lord Panmure. Pogłoska ta powstała ze spóźnienia parowca *Queen*. Statek ten zapewne już nadpłynął i zdaje się że rozruchy zupełnie już uśmierzone.

Lord Ellenborough. Chciałbym wiedzieć jaki jest stan dzisiaj kontyngensu tureckiego i przy tej sposobności ubolewam, że rząd nieposłał do Krymu jazdy nieregularnej z armii indyjskiej.

Lord Panmure. Z przyjemnością upewnić mogę że organizacja kontyngensu tureckiego przewyższa oczekiwania. Niemożna dość oddać słusności jenerałowi Vivian i oficerom angielskim będącym pod jego rozkazami co do talentu, gorliwości i rozsądku, jakiego dali dowód. Kontyngens składa się dziś z 10,000 piechoty i 2,000 jazdy.

Lord Clarendon wnosi powtórnie odczytanie bilu dotyczącego pożyczki tureckiej i wyjaśnia przyczyny, jakie skłoniły państwa sprzymierzone raczej do tego rodzaju pomocy pieniężnej na rzecz Turcji, niż do udzielenia jej zasiłków.

Lord Ellenborough wołałby był system zasiłku jako korzystniejszy dla Turcji, i mniej zobowiązujący Anglię w razie jakiejś zmiany w rządzie francuskim. Szlach. hrabia użala się również na prowadzenie wojny i niezdolność kierujących ruchami armii.

Lord Panmure odpyra ostatnie zarzuty. Po przemówieniach lorda Hardwicke i lorda Granville, bil powtórnie zostaje odczytany i posiedzenie się zamyka.

Na posiedzeniu Izby niższej w d. 3 sierpnia. Sir Ch. Wood w odpowiedzi na zapytanie pana Milner, oświadcza, że instrukcje dowódców eskadr pozwalają im jak zwykle zabierać, palić i niszczyć (słuchajcie). Mniej lub więcej surowe wykonanie tych instrukcji zależy od oficerów. Okrety, które niszczą w odnodze Finlandzkiej są po większej części ładowane zapasami przeznaczonymi do Kronstadt, małe atoli statki niebędące w tym położeniu są oszczędzane.

P. Laing proponuje Izbie zawotowanie adresu do królów z pokorną prośbą o zakomunikowanie korespondencji przeprowadzonej z Francją w przedmiocie ostatnich propozycji Austrii. Opinia publiczna mówi p. Laing: była czas jakiś przyjaźnia w Europie państwem sprzymierzonym, lecz w tej chwili daje się dostrzegać wsteczny jej kierunek. Sądzę, że wielki popełniliśmy błąd niepodpisując pokoju na warunkach zawartych w ostatnich propozycjach uczynionych w Wiedniu. Obejmowały one zadawalające rozwiązanie 3go punktu.

Rosya byłaby ze swej strony warunki te przyjęła, i przewaga jej na morzu Czarnym została by zwiędnięta. Zarzucano tym propozycjom ogromne koszty na jakie zostałyby narażeni sprzymierzeńcy, lecz w istocie koszty te niebyłyby tak znaczne, a

przypuścimy nawet żeby tak było, mąż stanu nie powinien nigdy wyżej cenić pieniędzy nad życie ludzkie. Mówiono nadto, że pokój ten będzie tylko zawieszeniem broni. Odpowiadam na to, że projekt limitacji jest tylko projektem możebnym na papierze; projekt tylko równowagi był praktycznym. Byłoby nawet w interesie Rosji takowe sił swoich ograniczenie. Zestawmy argumenta popierające z jednej strony limitację z drugiej równowagę. Pierwsze rozwiązanie jest wyłącznie niemiłym dla Rosji, jednej z wielkich potęg europejskich, którą obraża lub drażniłoby równie niesprawiedliwie jak nieuczciwie. Przyjęcie przeciwnie drugiego rozwiązania byłoby skłonnością Austrii do wzięcia czynnego udziału w wojnie, w razie gdyby Rosya odrzuciła propozycje dworu Wiedeńskiego. Mowca kończy nasuwając kilka uwag politycznych i finansowych przeciwko wojnie, która kraj wpłacać może w niesłychane zawiakłania.

Sir G. Grey. Żałuję, że szan. członek zażądał komunikacji przeprowadzonej pomiędzy rządem francuskim i angielskim korespondencji. Korespondencja ta jest czysto poufną, i rozgłoszenie jej szkodziłoby interesom publicznym, na co ministrowie Jęj Kr. Mości zezwolić nie mogą. P. Laing przypuszcza słusność wojny; w jednym tylko punkcie różni się z nami to jest iż daje pierwszeństwo systemowi równowagi nad limitacją. Rząd nigdy nieoświadczał, aby ostatni był jedynie skutecznym. Zbadać przeto należy czyżmy mieli słusność odrzucić system równowagi. Szan. minister spraw wewn. odczytuje wyjątki korespondencji urzędowych, aby dać poznać widoki rządu od chwili otwarcia układów, robi dalej uwagę, że propozycje Austrii były przedmiotem długiego i dojrzałego rozbioru pomiędzy gabinetem paryżkim i londyńskim. W chwili odrzucenia nie było żadnego pisemnego zobowiązania ze strony Austrii, iż przystąpi do wojny, jeżeli państwa sprzymierzone przystaną na jej widoki, a Rosya je odrzuci. Powody przytoczone przez lorda Clarendon, aby odrzucić zasadę równowagi jasno są wyrażone. Plan limitacji jest jak mówią dopiero na papierze. Lecz jeżeli traktaty nieobowiązują Rosji, mało zależy na tem jakie są podstawy tych traktatów. Co do mnie, kończy mowca, umiem ocenić niebezpieczeństwa i wypadki wojny równie jak odpowiedzialność ciążącą na każdym z nas członków rządu, lecz cała kwestya na tem się zachacza: czy wojna jest sprawiedliwa, i czy polityka której p. Laing broni, byłaby jej dopomogła dopięć celu, lub czyliby ta polityka była Rosji pozostawiła potrzebne środki do dalszego rozwoju swych zamiarów przeciw Turcji. Postawiliśmy w ten sposób kwestyą odpowiedź nie może być wątpliwa.

P. Gladstone. Zwracam uwagę na oświadczenie szan. ministra spraw wewnętrznych, że rząd nie uważa limitacji za jedyny środek położenia kresu wojnie, która sprzymierzonych więcej niż 100 milionów fs. kosztuje rocznie. Co do drugiego oświadczenia, wierzcie niezmienne, że nie rząd francuzki lecz nasz chciał odrzucić propozycję austriackich. Spada za to wielka odpowiedzialność na doradców Jęj Kr. Mości.

Mowca zastanawia się czy cel wojny nie byłby dostatecznie dopięty przez uczynione propozycje, i dochodzi do tego wniosku, że rząd byłby mądrze postąpił przyjmując widoki lorda John Russell po jego powrocie z Wiednia. Wszyscy pełnomocnicy dali swoje przyzwolenie na system równowagi. Jest

to fakt ważny, który sir G. Grey opuścił w swych wyjaśnieniach.

Niepojmuję dla czego rząd mając ze strony Austrii ofiarowaną sobie podwójną propozycję, którą Rosyi uczynić chciała: jedną co do równowagi, drugą co do limitacji przez zobowiązania uboczne, mając nadto w razie odrzucenia tych propozycji przez Rosyę, przyrządzone wypowiedzenie jej wojny, dla czego mówię rząd nie przyjął podobnej ofiary. Skutkiem tego odrzucenia, będzie wysilenie Turcy przedłużoną wojną i zwałenie na nią ciężarów, które chciano od niej oddalić.

P. Layard. Wszystko co dziś słyszę, do przysytu powtarzaniem już było w tej Izbie. Dawno już dyskutowano kwestye równowagi i limitacji, na jeden zaletem punkt chcę jeszcze zwrócić uwagę, którego dotąd nie tknięto, to jest położenie Księstw Nadduńskich. Położenie to nie było uwzględnionem przy układach. Kraje te będąc niepodległym państwem pomimo haraczu jaki płać Porcie, były uważane za prowincye cesarstwa otomańskiego, którym dozwolono do pewnego punktu mieć udział w wewnętrznym swym rządzie.

Chodzi tu jednak o 5 milionów mieszkańców. Wiele zatem osób wychowanych w tym kraju protestowało przeciw ugodom zawartym na pierwszej podstawie. Czy Rosya zrobiła w tym względzie najmniejszą koncesyję? Zyskała ona przeciwnie prawo mieszanja się w sprawy wewnętrzne tych krajów na mocy sankcyi państw europejskich.

Mowca rozbiiera zasady odnoszące się do 2go i 4go punktu, przechodząc potem do 3go wykrywa niestosowność postępowania lorda John Russell. Robi przegląd działań wojskowych w Księstwach i Azymniejszej, zarzuca administracyi wojennej, że w niczem niepopieleszyła sytuacji armii w Krymie. Szan. członek kończy zaczepką wymierzoną przeciw panu Gladstone, który należąc do tych którzy byli za wojną dziś ośmiela Rosyę i utrudnia pokój.

P. Cobden mówi że nie pojmuje celu mowy p. Layarda. Nagana wymierzona przezeń przeciw p. Gladstone zdaje mu się być niesłuszną. Inaczej rzecz się ma z zarzutem przeciw mowie p. Molesworth powiedzaną w obec wyborców w Southwark. Zanim szan. członek wszedł do ministerium, mówi pan Cobden, był jednego ze mną zdania, dziś zupełnie się różni. Szan. członek winien przynajmniej przytoczyć powody swej zmiany, zamiast dawnych swoich współwyznawców politycznych obrzucać kałem.

Sir W. Molesworth. Niespodziewałem się tych osobistych zapasów, lecz oświadczam, że ani słowa nie cofnę z tej mowy, o której uczyniono wzmiankę. Sposób mój zapatrywania się na postępowanie p. Cobdena w przedmiocie pożyczki tureckiej nie tylko nie różni się od zdania większości wyborców w Southwark, lecz nadto od zdania wielu znacznych osób tego kraju. Co do powodów które wpłynęły na zmianę moich opinii w kwestyi wojny, po te jako zbyt znane o lat 15 w tył cofnąć się trzeba.

Wynikły one powiększej części złą, że jako członek rządu znając tajemną z Rosyą przeprowadzoną korespondencję, przekonałem się, iż plany swoje z taką wytrwałością rozwija, iż tylko wojna ich spełnieniu zapobiedz może.

Sir James Graham. Szan. minister kolonij oskarża członków tej Izby iż zrobili antypatryotyczną koalicję, mam nadzieję iż oskarżenie to cofnie.

Sir W. Molesworth. Używając wyrazów „kombinacje partyi“, chciałem tylko wyrazić uczucia moje z zeszłego piątku. Wtedy nie tylko mieliśmy prze-

ciwko sobie członków stronnictwa pokoju, z którymi w ciągłej jesteśmy wojnie, (śmiech) lecz nadto członków po za nami i przed nami siedzących. Atak ten był tak nagły...

Prezydent. Robię uwagę że szan. członek niema upoważnienia do powtórnej mowy.

Sir W. Molesworth. Więć nie już niepowiem.

Burzliwa zawiązuje się dyskusya: pp. Philippe-more i Walpole protestują energicznie przeciw wyrazom ministra kolonij, dotyczącym ich postępowania.

Lord Palmerston. Według mnie było w zeszły piątek tajemne porozumienie się. Jestto wrażenie jakiego doznałem i jakie sir W. Molesworth dzielił ze mną, miało prawo powiedzieć, że koalicya stronnictw wzrastająca się w podobnych okolicznościach może zdyskredytować osoby biorące w niej udział.

P. W. Gladstone i D'Israeli przyłączają się do dyskusyi, która coraz się robi burzliwszą, wreszcie posiedzenie się rozwiązuje.

Rosya.

Izwalił Ruski podaje następujący raport admirała Chruszczowa gubernatora wojennego Archangielska, datowany 18 lipca o poruszeniach i działaniach statków floty nieprzyjacielskiej na morzu Białem, od 14 do 18go lipca:

Jeden z parostatków nieprzyjacielskich, zbliżył się 9go lipca o 6 z wieczora do Liamcy, wioski nadbrzeżnej p. Onegskiego i zatrzymawszy się o 400 sążni od brzegu, wysłał do wsi 4 łódzie wiosłowe pod flagami białą i czerwoną, ze znaczną liczbą ludzi.

Włóścianie tej wsi w liczbie 34ch, kierowani przez szeregowego Izrybajewa, który będąc dymisjonowanym, wszedł powtórnie do służby, przy zbliżeniu się łodzi wiosłowych skierowali na nie ogień karabinowy i zmusili je przez to wrócić do parostatku.

Następnie parostatek począł ciskać do wsi i na włóścian kule armatnie, kartacze, granaty i race, a po trzygodzinnem strzelaniu, wysłał znowu do brzegu dwie łódzie wiosłowe z wojskiem, któremu wszakże włóścianie przeszkodzili wyładować, tak iż łódzie wróciły po raz drugi do parostatku, i ten ostrzeliwał brzeg przez noc całą, a o 6ej z rana odpłynął na morze.

W odparciu nieprzyjaciela od Liamcy, oprócz mieszkańców tamecznych brali udział znajdujący się tam wówczas mieszczanin archangielski Aleksander Łyskowi i kapelan miejscowy Piotr Łyskow, który słowy swemi dodawał ducha włóścianom; z tych zaś ostatnich odznaczyli się najbardziej Sowerszajew i Izumow.

Pomimo tak silne bombardowanie, zliczby obrońców Liamcy raniony został jeden tylko włóścianin, Izumow; wieś bardzo mało ucierpiała, a mieszkańcy ponieśli szkody nieznaczne, albowiem bomby, granaty i race po większej części nie popękały. Włóścianie zebrali po odejściu nieprzyjaciela około 50 bomb.

Dnia 28 czerwca z rana parostatek angielski zbliżył się do wyspy Sołowieckiej i postawił tam do wieczora, odpłynął 29go na morze, nie przedsięwziawszy żadnych nieprzyjacielskich przeciw monasterowi środków; tylko na sąsiedniej wyspie Zajackiej Anglicy wystrzelali 12 baranów, które zabrali na parostatek — Poniżej załączają się przesłany admirałowi Chruszczow przez archimandrytę monasteru Sołowieckiego odpis doniesienia, tego zdarzenia dotyczącego, z daty 30go czerwca za N. 18.

jedynie z niepocziwości dłużnika oczywistej, wszakże nie mogącej być prawnie udowodnionej. Obie strony poprzestawały na podobnych wyrokach. Falszerm nieupierał się przy starszeństwie legalnem swojego klamanego dokumentu, bo jak mówi przysłowie — na złodzieju czapka gore — a prawy wierzyciel zawiedziony złą wiarą dłużnika, wołał część swojej własności odzyskać, niż narażać siebie na stratę wszystkiego. Bo żeby się ośmielił zadać fałszerstwo stronie przeciwniej, a tego zarzutu nie udowodnił prawnie, pominawszy inne niebezpieczne dla niego następstwa podobnego kroku, najmniejsze zle, któreby go spotkało to, że fałszerm, jak to mówią — przycisniony do muru, opierałby się przy starszeństwie swojego dokumentu, i domagał odsumienia od wszelkiej satysfakcyi prawego wierzyciela, coby się mogło jemu udać.

Zresztą, jak mi się widzi, i jak się zdawało naszym ojcom, dobroć praw kredytowych, nie tyle się udawania środkami zmuszającymi zaciągającego sumę, do jej zwrotu w takiejże samej naturze, w jakiej ją dostał, ile rychłem uiszczeniem wierzycielowi wierzytelności, chociażby nawet z jakąś stratą. Gdyż pierwsze nie zawsze jest możebne w wykonaniu, chociaż jest jasne w założeniu. Wszakże i pod nowem, kredytowem prawodawstwem, bywają wypadki, że wierzyciel szkodę ponosi na ufności jaką w nim wzniesić się udało. Bo żeby każdy wierzyciel, wpisany w księgie hipotecznej, mógł mieć zupełną pewność, że summa, którą ułokował, na terminie mu będzie zwróconą, oczywiście każdy dług hipotekowany, miałby wartość listu zastawnego, a przynosząc wyższy procent byłby na giełdzie więcej poszukiwany, niż procentujący papier rządowy.

Zbyt trudno rozumować o prawie tego lub innego narodu, by udowodnić jego doskonałość, lub okazać słabą jego stronę, a to dla tego, że ten, co w jego obronie certuje, odwołuje się do jego tekstu, a nim uzbierany zawsze mieć będzie słusność, i na głowę pobije przeciwnika. Ale prawa dobroć nie może być udowodniona tylko jego zastosowaniem do spraw obywatelskich. Cóż albowiem po jego dobroci kiedy ta dobroć zasypia w księdze a nie przynosi praktycznej korzyści. Najlepsze prawo tem samem, że się niedaje w pełni stosować, nie jest właściwe dla społeczeń-

ści 37). I żeby należycie osądzić prawodawstwo jakiego narodu, najwłaściwiej oddożyć jego księgi praw a przewertować jego akta sądowe. A natura spraw i wyroki jurysdykcyi sądowych najgruntowniej za tem prawodawstwem lub przeciwko niemu przemawia.

Jest to rzecz tak pewna, że nawet na niej opiera się wyższość dawnych polskich prawników nad teraźniejszych, lubo pod względem naukowości imby sprostać nie mogli. Dawny polski jurysta nie czerpał swojej prawniczej nauki z fakultetu prawa, nie tylko że nie przynosił stopnia uniwersyteckiego, ale mógł nie wiedzieć by takowy gdzie istniał. Jego zawód naukowy zaczynał się i kończył w jego powiecie. Po odbytych szkołach, wyczał się prawa, procedury i jurysprudencyi praktycznie, pod kierunkiem mecenasa, którego dependentem udało mu się zostać.

(D. c. n.)

Wiadomości Literackie

Kraków. Prócz wyszłych niedawno z pod prasy w drukarni Czasu następujących dzieł: „Mohort“, rapso- d rycerski z podania; przez Wincentego Pola, wydanie drugie. — „Podróż na Wschód Maurycego Ma- na“ — tom trzeci i ostatni. — „Dzieje Literackie“ przez Lucyana Siemienieńskiego, tom Iszy. „Pielgrzym- ka misyjna do Ziemi ś.“ przez księdza Feliksa Lassne- ra, tłumaczona przez księdza L. F. Karczewskiego — drukują się obecnie w tejże drukarni.

Terapia ogólna przez F. K. Skobla, profesora Uni- wersytetu Jagiellońskiego.

Fizyka napisana przez Ludwika Zeisnera profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Niewiasty Ewangeliczne. Homilia księdza Ventury de Raulica — tłumaczył ksiądz Zygmunt Golan.

W drukarni uniwersyteckiej kończy się drukować: Statut Wileński z objaśnieniami, przez Zygmunta Helcla.

37) Im prawodawstwo jest więcej kazuistyczne, tem mniej daje się stosować do rzeczywistych potrzeb towarzy- stwa. To może służyć za komentarz tym słowom Ecciusa, pessima justitia, plurimae leges.

Historii Literatury Polskiej Michała Wiszniew- skiego — Tom IX uporządkowany i przygotowany do druku przez Teofila Zebrawskiego.

Warszawa. S. Orgelbrand drukuje obecnie: *Historii Powszechnej C. Cantu* tom IX; całe dzie- ło obejmuje tomów 10; wkrótce więc otrzymamy je w całości. Tłómcz zbogacił je notami, i ma dołączyć treściwy biskupowy słownik słówiańskich ludów.

Żywoty biskupów wileńskich w 2ch tomach; dzieło znanego w literaturze Alojzego Osieńskiego.

Gustaw Sennewald ma wydać swym nakładem: *Obraz Literatury średniowiecznych czasów* przez Eich- offa. Dzieło to przełożyła p. Seweryna z Żochow- skich Pruszkowa, a sprostowania samego oryginału, poprawki co do rzeczy sławiańskich i dodatki potrzebne opracował W. A. Maciejowski. Dzieło to wyjdzie w 2ch tomach.

Nakładem Henryka Natanson, jako ciąg dalszy „Wyboru przekładów w wzorowych pisarzów zagranic- nych“, wysłał powieść Fryderyki Bremer, pod napi- sem *Nina*. Wydawca zapowiada, iż wkrótce ukaże się tłumaczenie powieści Dickens: „David Copperfield.“

J. I. Kraszewski wykończy nową powieść p. n. *Góra z górą*, która ma być drukowaną w *Bibliotece Warszawskiej*.

W tejże *Bibliotece Warszawskiej* w poszycie sier- pniowym czytamy następujące doniesienia literackie: Poezye Jana Prusinowskiego w dwóch tomach mają się drukować nakładem jednego z księgarzy warszaw- skich.

Maksymilian Fajans, wydawszy teraz po kilko- letniej przerwie zeszyt ósmy, „Wizerunków polskich“ o- bejmujący portrety: Augusta Cieszkowskiego, Józefa Góluchońskiego i Antoniego Wagi, z okładką allego- ryczną zastósowaną do kierunku prac tych mężów, o- głosił, że dalsze poszycy, aż do uzupełnienia pierwsz- seryi (obejmującej 15 zeszytów) następować będą je- den po drugim, mniej więcej w przerwach jedno- mie- sięcznych. Każdy zeszyt złożony z trzech portretów z tekstem, w allegorycznej okładce kosztuje rs. 1.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że jeden z młodych a nieznanych dotąd badaczy, zebrał obite materiały do życiorysu sławnego Tyzenhauza, którego postać tak świetnie zajaśniała w czasach panowania

Stanisława Augusta, i powinna zająć znakomitą kartę dziejową tych czasów, tak mało dotąd rozjaśnionych. Znalazły się pliki oryginalnych listów samego króla Po- niatowskiego pisane do Tyzenhauza. Listy te okazują i charakter tego monarchy, i stosunki z nim przyjacielskie Tyzenhauza. Wiele ocalono zabytków w tym przed- miocie, wiele jeszcze do poszukiwania zostało: te wszak- że, co skrzętnie zabieg młodego badacza potrafiły zgromadzić już są bardzo ważnymi a nieznaniemi dotąd ma- teriałami dziejowemi. Ufamy po gorliwości jego, że wkrótce szczegółową ogłosi wiadomość o zebranych za- sobach w tak ciekawym przedmiocie.

Nakładem K. Bernsteina, w litografii M. Fajansa, wydane zostało: „Wesele w Ojcowie, balet z muzyką na orkiestrę Jana Stefaniego, ułożony na fortepian przez Romualda Zientarskiego.“ Wydanie tak jest ozdobne, jak u nas dotąd niewidziano. Główna okładka rysun- ku Kostrzewskiego, przedstawia scenę, kiedy powra- cają na wozie państwo młodzi od ślubu, poprzedzeni družbą na koniu, który powiewa buławą przystrojoną suto we wstęgi. Cały ten rysunek i układ, tak pos- taci organisty jak i krakowskich kmieci witających po- wrót państwa młodych, jest pełen prawdy i gustu. Nie powiemy tego o winietach wśród tekstu muzyki: p. Kostrzewski widać zanadto pragnął uwiecznić postaci naszych baletników i baletniczek, i zamiast dziarskich krakowiaków i hożych dziewoi krakowskich, których dał nam na tej okładce, dagerotypował i to niebardzo szczęśliwie pierwszych.

P. Seweryna z Żochowskich Pruszkowa przygo- towała do druku poemat p. n. „Sebastian Klonowicz.“ Poemat „Elżbieta Drużbacka“, drukowany częściowo w *Gazecie Codzienniej*, wyszedł oddzielnie.

Jan Kanty Gregorowicz przygotował do druku we 2ch tomach kilka powiastek i obrazów z życia ludu p. n. „Domowa strzecha“, ukończył zarazem seryą dru- gą swoich „Zarysów wiejskich.“

Petersburg. P. Popow wydał dzieło p. n. „Posel- stwo rosyjskie w Polsce w latach 1673 i 1677.“ Rzecz sama dla naszych dziejów wielce zajmująca.

Czapliński Antoni rządzca drukarni.